

Marcin Lutomierski

## SUBIEKTYWNY PRZEWODNIK PO TORUNIU



**P**rzewodników po Toruniu mamy wiele, ale ten jest szczególnie. Napisła go filolożka polska (absolwentka UMK), dziennikarka i pisarka od lat związana z Toruniem, a od pewnego czasu mieszkająca również w Nowym Jorku.

Karina Bonowicz, bo o niej właśnie mowa, jest autorką licznych artykułów i recenzji o tematyce kulturalnej, a także książek: powieści „Pierwsze koty robażywyki”, „I tu jest bies pogrzebany” oraz monografii „Józefa Czechowicza teatr widziadeł i snów. Studium psychoanalityczne twórczości poetyckiej”.

Omawiany przewodnik miał swój pierwowzór w wersji internetowej przygotowanej w ramach współpracy autorki z polonijnym portalem informacyjnym [www.dobrapolskaskola.com](http://www.dobrapolskaskola.com). Ze względów praktycz-

nych warto było wydać drukowaną wersję tego nietuzinkowego przewodnika. Dzięki edycji książkowej zyskał on drugie i długie życie.

„Co ma piernik do Torunia” jest zbiorem 24 szkiców czy raczej należałoby powiedzieć: felietonów albo gawęd. Teksty są napisane błyskotliwie i lekko, a zarazem erudycyjnie. Moim zdaniem dziennikarsko-literacki styl przewodnika – tzn. jego precyzja, barwność, ludyczność, a przede wszystkim gawędowość – czyni tę lekturę przyjemną i pożyteczną. Taka forma przewodnika jest bardzo inspirująca dla odbiorcy, ponieważ czytając książkę Kariny Bonowicz, chciałoby się nie tylko podążać wskazanymi ulicami, nawet jeśli to miejsca powszechnie i pozornie bardzo znane (np. „klasyka” Starego i Nowego Miasta), ale też zgłębiać ich historie, szukać dalej, żeby wiedzieć więcej. Z drugiej strony, zabiegany i zajęty czytelnik otrzyma tu wystarczającą porcję informacji (i humoru), żeby bez dodatkowych lektur z przyjemnością zwiedzać miasto. A w Toruniu, według autorki „I tu jest bies pogrzebany”, naprawdę mamy co odkrywać, poznawać i przeżywać. Otóż, Bonowicz oprowadza nas po mieście, gdzie przystankami w naszej wędrówce są... kolejne litery alfabetu, przywołujące wątki nie tylko historyczne, ale i artystyczne, przygodowe, miłosne czy nawet kryminalne. I tak mamy min. następujące opowieści: *A jak ANIOŁY, czyli w jaki sposób Toruń stał się polskim Los Angeles*, *C jak COPERNICUS (a może Copernikus albo Kopernikus?)*, czyli czy Kopernik był(a) Polakiem?, *G jak GOSPODY*, czyli kto jadał „Pod Modrym Fartuchem”, kto popijał „Pod Turkiem” i dlaczego Napoleon przekąsał pod „Grzybkiem”, *J jak JADOWSKA ANETA*, czyli o tym, dlaczego Toruń jest najbardziej fantastycznym miejscem w Polsce, *M jak MASONI*, czyli o tym, czy toruńscy wolnomularze nie zostawili przypadkiem na kamienicy przy ul. Piernikarskiej cyrkla i kielni i czy papież wiedział, że odpoczywa „Pod Pszczelim Ułem”, *O jak OLBRACHT (Jan I Olbracht)*, czyli o tym, w której ścianie bije serce króla, co lubił wino, kobiety i Toruń tak bardzo, że został w nim na zawsze, *U jak ULICE*, czyli dlaczego Most Pauliński obrywa się bez wody, kogo poniosła fantazja, żeby nazwać ulicę Balonową i co się stało z Placem Cycowym, *Z jak ZBRODNIA*, czyli kogo święto, kogo powieszono, a komu życie jednak darowano i przeszedł do historii (bez względu na to, czy przeżył, czy nie) i co każdy wielbiciel kryminałów przed przyjazdem do Torunia wiedzieć powinien.

Przewodnik Kariny Bonowicz to znakomita lektura – nie tylko dla turystów i nie tylko na wakacje. „Co ma piernik do Torunia” nie jest jednak książką bez wady. Otóż, można postawić jej istotny zarzut: czyta się ją stanowczo za szybko...

Karina Bonowicz, „Co ma piernik do Torunia...”, czyli subiektywny przewodnik po mieście (nie tylko) Kopernika dla (nie tylko) nowojorczyka, Toruń, Wydawnictwo Naukowe UMK, 2017, ss. 174.